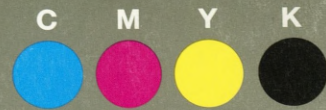


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA

LEGJONY
DĄBROWSKIEGO

Napisał
Jerzy Bandrowski.



WYDANIE
WŁADYSŁAWA KARPIŃSKIEGO I S^{KA}

LEGJONY DĄBROWSKIEGO

O ochotniczych wojskach polskich
za czasów Napoleońskich

NAPISAŁ

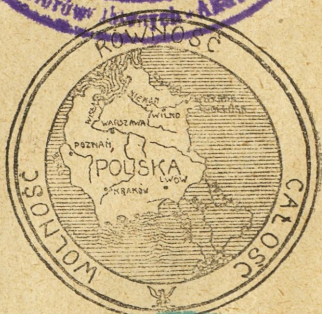
JERZY BANDROWSKI

Z ILUSTRACJAMI JULJUSZA KOSSAKA.



WYDAWCA I WŁASNOŚĆ WŁADYSŁAWA KARPIŃSKIEGO I S. J.
Kijów, Kreszczatyk № 25 m. 103.

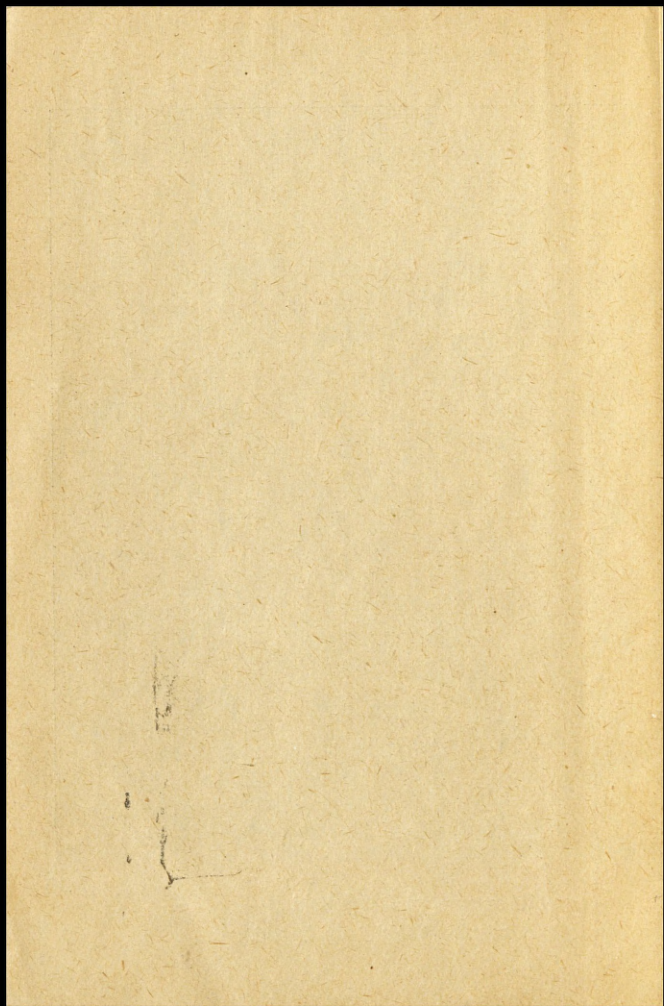
355. 91/4327



— CZCIONKAMI — DRUKARNI POLSKIEJ — w KIJOWIE. —



Marsz, marsz Dąbrowski '
Z ziemi włoskiej do Polski.



Kto raz czego porządnie nie zrobi,
musi to potem zrobić dziesięć lub sto
razy—stwierdza doświadczenie.

My o tem szczególnie pamiętać
powinniśmy.

Bo było tak:

Polska upadła głównie wskutek
tego, iż na życie jej dybali niego-
dziwi sąsiedzi—Prusy, Austrja i zniem-
czona Rosja. Te trzy państwa mogły
wysunąć przeciw Rzeczypospolitej na-
szej prawie milion żołnierzy, bo pod
koniec 18-go wieku Rosja utrzymy-
wała 400 tysięcy stałego wojska,
Austrja 360 tysięcy, zaś Prusy 200 ty-
sięcy—siła złego na jednego, jako że
armja polska liczyła w tym samym
czasie niespełna 60 tysięcy ludzi.
Polska nie była jednak małym pań-

stewkiem i mogła była zmierzyć się nawet z miljonową armją. Na blisko 6000 milach kwadratowych obszaru państwa polskiego siedziało z górą 10 milionów Polaków, co mogło dać armję miljonową. Niestety, gdy przeciwnicy nasi dokładali wszelkich starań, aby nas zniszczyć, nam nie chciało się wszystkich sił wyteńczyć, aby się obronić. Kościuszko wskazał sposób—wielkie, ludowe powstanie narodu uzbrojonego—ale naród sposobu tego się nie chwycił. Klasa posiadająca—tak szlachta, czyli więksi obywatele ziemscy, jak i włościanie, lud—nie zdobyła się na ten wielki poryw i powstanie Kościuszkowskie upadło.

Nastał czas pokuty i prześladowań. Przeszło 12 tysięcy żołnierzy i partyzantów wysłano na Syberję, Kościuszkę, Kilińskiego, Kniaziewiczza i innych patrijotów polskich zamknięto w twierdzy św. Piotra i Pawła w Piotrogradzie, innych wodzów powstania, jak Koł-

łataja i Zajączka wzięli Prusacy lub Austriacy. Litwę i Ruś zabrała Rosja, ziemiami polskimi podzieliła się Austrija z Prusami. Król Stanisław August (25 listop. 1795-go r.) po 31 latach panowania złożył koronę i został wywieziony do Piotrogradu.

Austrija i Prusy natychmiast przystąpiły do urzeczywistnienia swych marzeń germanizacyjnych. W obu tych zaborach z ludnością polską obchodzono się źle, jako z ludnością kulturalnie niższą, napół dziką. Jeszcze Fryderyk Wielki, król pruski, nazywał Polaków „Irokezami“, to jest, uważał ich za coś w rodzaju barbarzyńskich Indian czerwonoskórych. W zaborze pruskim zniesiono sądownictwo i prawo polskie, zabrano dobra koronne i kościelne, zamknięto szkoły niższe i połowę średnich, o szkołach wyższych ani mowy być nie mogło i zabrano się do kolonizacji i niemczenia kraju. Jeszcze gorzej było w Galicji, którą wszechwładnie rządili urze-

dnicy niemieccy, gardzący ludnością polską i przezywający ten kraj „Baerenlandem“ czyli „krajem niedźwiedzi“. Uniwersytet lwowski zmieniono na liceum a krakowską szkołę główną przekształcono na uniwersytet niemiecki, zrujnowano kraj gospodarczo, zaś myśl polską zabijano niesłychanie surową cenzurą, która za Franciszka II-go zabroniła nawet używania słów „Polska“, „Polak“, „polski“.

W zaborze rosyjskim nie było lepiej. Kraj oddany został na łaskę i niełaskę gubernatorów, dobra narodowe rozdano generałom i urzędnikom, przez co obok obywatelstwa polskiego na Litwie i Rusi pojawili się właściciele ziemscy Rosjanie, chłopów sprowadzono na stopień niewolników, dręczono ich 25-letnią służbą wojskową, ludność rolną wywożono do nowozdobitych przez Rosjan obszarów dla zaludnienia stepów, mieszkańcom odebrano prawa, jakie im Polska nadała. unitów z wielką zacię-

tością prześladowano, a jeśli Rosja z początku nie rozpoczynała ucisku narodowościowego, to dlatego, iż będąc sama jeszcze nieledwie dziką, nie mogła pominać znacznie kulturowalniejszą od rosyjskiej ludnością polską. jak to czynili Niemcy. Stąd jednak, a także i dlatego, iż rolniczej szlachcie dobrze się materialnie powodziło, w zaborze rosyjskim zupełnie jeszcze było źle, sama jednak Rosja ani chwili nie myślała o dogadzaniu Polakom i wraz z Prusami i Austrią w jednym z traktatów 1797-go r. zobowiązała się do zniesienia wszystkiego, „co mogłoby zachować pamięć Królestwa Polskiego“.

Tak więc Polsce i narodowi polskiemu groziła zagłada.

Nie mogli obojętnie patrzeć na to kochający swą Ojczyznę Polacy a ponieważ marzyć nawet nie można już było o zrzuceniu z siebie własnymi siłami jarzma niewoli, zrodziła się myśl dobijać się tego z pomocą któregoś z obcych mocarstw.

Myśl tę poddał a później i wykonał generał polski Jan Henryk Dąbrowski, który wślawił się podczas powstania Kościuszkowskiego jako dobry żołnierz a zwłaszcza jako wódz rewolucji wielkopolskiej.

Jan Henryk Dąbrowski, generał polski, francuski i włoski, senator—wojewoda Królestwa Polskiego, urodził się 29 sierpnia 1755-go roku we wsi Pierzchowcu nad Rabą, w województwie krakowskiem. Pochodził z rodziny wojskowej, ojciec jego był kapitanem szwoleżerów w armji saskiej i przyszył wódz naczelny legjonów polskich w tym niemieckim pułku swą karierę wojskową rozpoczął i na służbie niemieckiej 10 lat swej młodości strawił. Dopiero w roku 1791-2-im, publicznie wezwany do polskiej komisji wojskowej, w randze majora wstąpił do szeregów polskich.

Podczas powstania Kościuszki (1794 r.) odznaczył się Dąbrowski pod Warszawą, gdzie, bijąc się zwycięsko

z Prusakami, zyskał stopień jen.-majora, zaś za swą wyprawę do Wielkopolski, wywołanie tam rewolucji i czyny, jakich dokazał, awansował na jen.-porucznika. Kiedy (4-go listopada 1794) Warszawa kapitulowała przed wojskiem rosyjskiem, zaś 30 tysięcy wojska polskiego ze 106-iu działami, z wodzem naczelnym Wawrzeckim i jeneralicją ruszyło ku Małopolsce, uwożąc ze sobą skarb, insygnja królewskie i archiwa, jen. Dąbrowski radził, aby się przebić przez Niemcy do Francji i połączyć się z rewolucją francuską. Aczkolwiek plan podobał się, na jego wykonanie zabrakło odwagi i wojsko, zakopawszy pod Radoszycami broń, rozeszło się do domów, ta jednakże myśl Dąbrowskiego, do której on później powrócił, była podstawową myślą legjonów polskich, po ich upadku zrodziła w 1848-ym roku legję polską na Węgrzech i jeszcze w 63-cim roku znalazła swój wyraz w oddziale pułkownika T. T. Jeża-

Miłkowskiego, który dążąc przez Rumunję do Besarabji, pod Kostangalją rozbił wojska rumuńskie. Na razie jednak wzięty pod Radoszycami do niewoli, Dąbrowski cały rok był przez Suworowa zamknięty w areszcie domowym, cierpliwie znosząc biedę i nie kwapiąc się do korzystania z łask Rosjan, którzy ofiarowali mu stopień jeneralski w swej armji.

Z nowym stanem rzeczy jednakże dzielny jenerał żadną miarą pogodzić się nie mógł. W głowie nie chciało mu się pomieścić, aby naród polski istotnie zamierzano wykreślić z liczby narodów żyjących. Wystarawszy się tedy o pozwolenie wyjazdu za granicę, udał się (1796 r.) do Berlina, gdzie królowi pruskiemu, Wilhelmowi II-mu, przedstawił plan utworzenia państwa polskiego w sojuszu z Prusami. Dąbrowski chciał wywołać powstanie w zaborze austriackim, a następnie przez połączenie z nim zaboru pruskiego utworzyć Polskę pod berłem



Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.

któregoś z Hohenzollernów, wyrzekając się narazie zaboru rosyjskiego. Plan ten, niemile zresztą widziany w kraju, nie został przyjęty przez Berlin, który mając już część Polski, nie myślał bynajmniej jej wskrzeszać. Za to król pruski ofiarował Dąbrowskiemu stopień komendanta dywizji w armji pruskiej, Dąbrowski jednak z propozycji jego nie skorzystał.

Przekonawszy się jednak, że wobec panujących w Europie porządków, nic w niej dla Polski nie wskóra, powrócił do swego dawnego zamiaru formowania wojsk polskich pod opieką rewolucyjnej Francji.

I od tej chwili sprawa polska została nierozłącznie związana z postępem ideji demokratycznych w Europie, zaś naród polski stał się ich niezmordowanym szermierzem.

O formowaniu wojsk polskich za granicą myśleli wychodźcy polscy już oddawna. Mianowicie część oficerów, żołnierzy i patriotów polskich zbiegła

do Turcji i na Wołoszczyznę, skąd próbowała przedostać się do Galicji i wywołać tam powstanie, kiedy jednakże jedna taka partja pod dowództwem jen. Denyski została w pień wycięta przez Austrjaków, garść wychodźców polskich udała się do Francji, gdzie wraz z wybitnymi działaczami polskimi, którzy już dawniej tam przybyli, postanowiono walczyć o wolność w połączeniu z siłami rewolucji francuskiej. Do Paryża także skierował swe kroki jen. Dąbrowski, z właściwą sobie żelazną wolą powracając do swej dawnej, pierwszej myśli. Ta wola niezłomna i wiara nie gasnąca nigdy, stanowi najbardziej znamiennej cechę twórcy legjonów polskich i czyni go podobnym do wielkich naszych bohaterów — hetmana Żółkiewskiego i Czarnieckiego.

Dlaczego właśnie do Francji udawał się jen. Dąbrowski z nadzieją ratunku dla Polski, dlaczego od Francji, szarpanej wówczas drgawkami krwa-



wej rewolucji spodziewali się pomocy Polacy?

Rewolucja francuska, która brała za podstawę nowego ustroju państwa zależność władzy od woli ludu i tak zwane prawa człowieka i obywatela, głosiła wojnę ludów przeciw królom. Zwycięstwo rewolucji, dając narodom prawo samookreślenia, temsamem przywróciłoby narodowi polskiemu jego prawa i wolność. W ten sposób Polacy, stając po stronie Francji, ze sprawą swoją łączyli też słuszną sprawę całej ludzkości — a słusność jest zwykle dobrą wróżbą zwycięstwa.

A rękojmią tego zwycięstwa było to, że Francuzi z wielką wytrwałością w obronie wykazali niewidzianą dotąd na świecie siłę moralną i bezwzględność w usuwaniu żywiołów opornych woli narodu i temu, co on za zbawienne dla siebie uważał. W ciężkiem a podobnem do naszego położenia rewolucyjna Francja postępowała wprost przeciwnie niż Polska. Napa-

stowana przez wszystkie państwa Europy umiała powołać pod sztandary lud, wystawiła milion żołnierzy i podzieliwszy to wojsko na 16 armji biła się z wielkiem męstwem. W Polsce zdrajcom i reakcjonistom pozwalano hulać bezkarnie, zaś Francja gilotyną bez miłosierdzia tępiła opornych i podejrzanych o nieszczerę wobec nowych porządków zamiary, nie tylko nie lękając się odwetu, jakim za masowe egzekucje grozili jej wrogowie, ale tnąc ludzi z coraz to wzrastającą szybkością właśnie w miarę im głębiej w kraj wdzierały się wojska nieprzyjacielskie.

Ginęło wielu ludzi niewinnych, to prawda, zato rewolucyjna władza miała posłuch i dlatego Francja swojej wolności obroniła. Sposób był okrutny, lecz gdy dobro ojczyzny tego wymaga, Francuzi nie cofają się przed niczem. Źli obywatele kraju są jak złe myśli w głowie. Któż z nas w walki duchowe nie popada, kto z nas

z myślami się nie bije, wszystkie złe i niskie odpędzając od siebie stanowczo i bezwzględnie? Tak samo naród ma prawo i obowiązek bronić się od złych swoich myśli, dbając przedewszystkiem o swe zdrowie moralne i jedność woli i nie lękając się środków nawet gwałtownych, gdy łagodniejsze zawodzą. Patrjoci polscy kochali Francję właśnie za tę jej odwagę czynu, przez której brak Polska ginęła i dlatego z całą ufnością połączyli losy swej Ojczyzny z losami rewolucyjnej Francji, zwłaszcza, że Francuzi, nie poprzestając wyłącznie na obronie swej ziemi przed najazdem, nie wymigując się od pracy hasłem „bez aneksji i kontrybucji“, śmiało nieśli zarzewie rewolucji do wrogich sobie państw i podnosząc ludność ich przeciw samolubnym tyranom, państwa, które właściwie były folwarkami monarchów absolutystycznych, zmieniali w samorządne republiki, w ten sposób starając się

przebudować Europę na nowych podstawach.

Tak to Polacy, którzy we właściwym czasie nie zdołali zrobić porządku u siebie w domu, musieli go teraz robić w całej Europie, zaś zato, że nie chcieli się bić w obronie swej Ojczyzny na swojej ziemi, teraz, chcąc Polskę wskrzesić, musieli bić się na wszystkich pobojuwiskach Europy przez długie dziesiątki lat. Rozumieli to dobrze a jeden z oficerów legjonów Dąbrowskiego pisał o tem: My wszędzie musimy być na świecie, gdzie tylko królów zrzucają lub wsadzają na trony, albo też gdzie zatykają lub zcinają drzewa wolności a kiedy rząd już umocniony i następuje porządek, wtenczas formują sobie wojska nacjonalne, a nas, cudzoziemców, nie zapłaciwszy należyście, wypędzają.

Takto trzeba było teraz odrabiać, co się w swoim czasie zaniedbało. Zobaczymy, czy Polacy okazali przy-

tem należytą wytrwałość i w jaki sposób „co nam obca przemoc wzięta“ — mocą odbierali.

Francuzi sprzyjali Polakom i rozumieli, że mogą mieć w nich sojuszników, ale konstytucja francuska zabraniała utrzymywania we Francji wojsk cudzoziemskich, a tedy wojskowa działalność wychodźców polskich natrafiała na niemałe trudności. Niezrażony niemi jen. Dąbrowski, udał się do Włoch, gdzie Napoleon Bonaparte, wówczas naczelnny wódz wojsk republikańskich we Włoszech zatwierdził przedstawiony sobie plan utworzenia wojsk polskich. Wojska te miały być zformowane jako wojska pomocnicze rzeczypospolitej lombardzkiej, złożonej z dzielnic włoskich, Austriakom odebranych, zaś bijąc się w obronie Lombardji, miały też z jej skarbu żołd pobierać.

Trudności przy formowaniu tych wojsk były niezmierne. Brakowało pieniędzy, broni, mundurów, kraj zasił-

ków pieniężnych nie przysyłał, zwykle na emigracji intrygi przeszkadzały w pracy, ale twórcy legjonów w staraniach swych nie ustawiali. Dąbrowski sprzedał swój majątek rodzinny, inni szukali pieniędzy, gdzie mogli. Wreszcie udało się Dąbrowskiemu uzyskać od rządu lombardzkiego broń i mundury a następnie (1797 r.) zawrzeć z nim umowę co do ustroju i praw wojsk, które otrzymały nazwę, Legjonów polskich, posiłkujących Lombardję“.

Dąbrowski, uzyskawszy to, natychmiast wydał w czterech językach odezwę, która przez wychodźców została bardzo dobrze przyjęta. Zaczęli się zgłaszać tłumnie ochotnicy—i tak na włoskiej ziemi powstała pierwsza legja polska. W przeciągu dwóch miesięcy miał Dąbrowski pod swemi rozkazami 5000 umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy. Do wojska polskiego zgłaszało się sporo ochotników-wychodźców, bywało, że przybywała go-

rętsza młodzież z kraju, która przekradała się z niebezpieczeństwem życia przez kordony, głównie jednakże składały się te pułki polskie z jeńców—Polaków a także z Polaków, którzy dezertowali z pod chorągwi państw zaborczych. Polacy rozumieli wówczas dobrze, że wobec zbrodni, jaką spełniono na ich Ojczyźnie, nie mogą ich wiązać żadne przysięgi i nie zastanawiali się ani chwili nad tem, czy wolno im bić się o wolność uciśnionego narodu, jasno pojmując, iż prawa tego, od Boga, danego, nikt im odebrać nie może. Ponieważ na włoskim froncie Francuzi bili się głównie z Austryjakami, przeto w pierwszej legji polskiej we Włoszech służyli przeważnie Galicjanie.

Polska siła zbrojna, zorganizowana przez Dąbrowskiego we Włoszech, miała punkt zborny w Medjolanie a dzieliła się na dwie legje po 3 bataljony o 10 kompanjach każdy; 1 była kompanja grenadjerska, 1 strzelecka



Jak Czarnęcki do Poznania | Dla Ojczyzny ratowania
Po szwedzkim zaborze, | Przejdziemy przez morze.

a 8 fizyljerskich. Kompanja liczyła 125 ludzi. Mundur polski miał być całkowicie zachowany, mianowicie kurtka, pantalon i czapka, dragonki i kordony oficerskie były srebrne, przerabiane jedwabiem karmazynowym. Barwy naramienników i kokardy włoskie, na naramiennikach napis włoski: — Ludzie wolni są braćmi. — Musztra i regulamin służbowy był francuski, komenda i dyscyplina polska. Legjony, składające się z wszystkich trzech rodzajów broni, miały charakter demokratyczny, służyli w nich ludzie rozmaitego wieku i stanu — posiwiali w bojach konfederacji barscy i młodzież nieletnia, ochotnicy — szlachta i chłopci polscy, jeńcy i dezercerzy z wojska austriackiego. Szlachta i byli oficerowie stali w szeregu jako prości żołnierze, mieszczanie i chłopci bez przeszkody otrzymywali stopnie oficerskie. Duch w tem wojsku panował podniosły, szerzono oświatę, rozbużano patriotyzm, tłómaczono zasady

demokratyczne, wydawano pismo żołnierskie „Dekada“. W tej agitacji patriotycznej i akcji oświatowej brał udział sam wódz naczeiny, Dąbrowski i Józef Wybicki, który ułożył pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ — najsilniejszy wyraz tego zapału, jaki legje włoskie ożywiał i do boju prowadził.

Przy formowaniu tych wojsk przyświecała Dąbrowskiemu myśl, którą swego czasu rozwijał na dworze berlińskim przed Wilhelmem II-im, mianowicie domagał się niezmordowany generał wysłania legjonów dla wywołania powstania na Węgrzech, a następnie wtargnięcia do Galicji, gdzie miało za pomocą sprzysiężenia przygotować rewolucję. Już legjoniści gotowali się do wymarszu, gdy naraz Austria zawarła z Francją zawieszenie broni (1798 r.), zaś wkrótce potem w Campo Formio został podpisany pokój. Generała Dąbrowskiego spotkał wielki zawód — kraj działalności jego nie podtrzymawał, o rewolucji

w żadnym z zaborów nie myślano, legjonów przy zawieraniu pokoju poważnie w rachubę nie brano, sprawy polskiej nie poruszano.

Po zawarciu tego pokoju legjony włoskie, liczące do 10 tysięcy ludzi, przeszły zupełnie pod opiekę rządu przerobionej z rzeczypospolitej lombardzkiej republiki Cyzalpińskiej i musiały walczyć z monarchistami włoskimi, popieranymi przez ciemny lud i wojska papieskie i neapolitańskie. Polacy uśmierzali powstania ludowe we Włoszech, odznaczyli się w niezliczonych potyczkach, bitwach i przy zdobyciu Rzymu i w ten sposób bijąc się z reakcją, przeciw Burbonowi i Habsburgom, bagnietami przygotowywali Włochom drogę do wolności, pomagając równocześnie rewolucyjnej Francji. A działo się to wszystko w warunkach bardzo trudnych, bo rząd republiki Cyzalpińskiej nie bardzo dbał o legjony, wojsko było źle żywione i niepłatne, wiecznie zapracowane.

A mimo to ochotników wciąż było mnóstwo, oficerowie nadliczbowi czekali niecierpliwie na swoją kolej, pełniąc obowiązki podoficerów lub zastępując oficerów chorych. Aby ich używić, oficerowie będący w czynnej służbie oddawali 10-tą część swego żołdu.

I znowu odwołano legjony na północ, gdzie Francuzi zmagali się z wojskami Austrjackimi i Rosjanami, którym przewodził zdobywca Pragi, marszałek Suworow. Legjony leciały na północ jak na skrzydłach. Zdawało się, że tym razem z pewnością już pomaszerują „z ziemi włoskiej do Polski“, bo Dąbrowskiemu istotnie kazano z częścią legjonów przerznąć się przez Węgry do Galicji dla wywołania tam powstania. Niestety, najzdolniejszego wodza francuskiego, Napoleona nie było wówczas w Europie — bił się w dalekim Egipcie, a z nim i nasz Sułkowski i Zajączek, wojsko francuskie ponosiło klęskę po klęsce,

legjoniści nasi musieli znowu bić się we Włoszech.

Bili się też z nadludzkiem bohaterstwem pod Pastrengo, Manjamą Trebją. Legjon II-gi, któremu z 4000 ludzi zostało 800, obleżony wraz z Francuzami w Mantui, odpierał mężnie szturmy 32 tysięcy Austriaków, aż wreszcie przy kapitulacji doczekał się haniebnej zdrady, ponieważ Francuzi żołnierzy polskich wydali jako dezertarów z armji austriackiej. Z całego legjonu zostało zaledwie 150 oficerów i żołnierzy. Legjon pierwszy w bitwie pod Trebją bił się z bezprzykładnem męstwem, wziął 600 jeńców i 2 działa, zdobył sztandary, lecz straciwszy 1500 zabitych musiał się cofnąć wraz z całą armją. Ranny Dąbrowski cudem uniknął śmierci — uratował go tom wierszy, jaki nosił na piersiach. Legja tak stopniała, iż musiano ją wycofać, aliści zreorganizowana i uzupełniona do 4650 ludzi, przeważnie jeńców, znów wróciła do boju, biła się pod

Novi, gdzie Francuzi ponieśli klęskę i brała udział w bardzo uciążliwej kampanji górskiej w Szwajcarji. O warunkach, w jakich wówczas legja musiała pracować, sam Dąbrowski pisze w następujący sposób :

Nie myślano wcale o nas ani o losie naszym przyszłym, gdy tymczasem ponosiliśmy nędzę, przechodzącą wszelkie pojęcie: żołnierze byli niepłatni, bez obuwia, bez koszul, a nawet bez mundurów, rozlokowani w okropnych górach, dzikich skałach, zmuszeni wdzierać się na nie bezustannie i odbywać marsze utrudzające, wystawieni na deszcze, śniegi i mrozy, pozbawieni żywności niekiedy przez 4 dni i wtenczas zmuszeni żywić się korzonkami leśnymi, nie znając ani chwili odpoczynku, bo zawsze naprzeciw nieprzyjaciela.

Po kampanji szwajcarskiej legja włoska stopniała znowu do 800 ludzi.

Prawie równocześnie, bo w 1799 r. powstała druga legja, Naddunajska,

pod dowództwem generała Knaziewicza na zajętych przez Francuzów ziemiach niemieckich. Legja ta, która składała się, prócz ochotników, z Galicjan a także z Polaków z zaboru pruskiego, zaliczona była do armji dunajskiej i biła się niemniej mężnie od włoskiej, później pod Hohenlinden uratowała honor armji francuskiej. Była mowa o połączeniu obu legji w jedną całość, jednakże plan ten ze względów politycznych natrafiał wciąż na przeszkody i nigdy nie został urzeczywistniony.

Po kampanji szwajcarskiej najzapaleńszym zwolennikom legjonów ręce opadły, tylko jeden Dąbrowski wiary ani energii nie tracił, choć trudności wciąż jeno rosły. Ochotników nie brakowało, z kraju przybywała młodzież, brakowało jednak pieniędzy na ich uzbrojenie i umundurowanie. W Polsce w sferach zamożnych i wpływowych niechętnie mówiono o legjonach, sprzymierzonych z Francją re-



Mówi ojciec do swej Basi
Cały zapłakany,

Słuchaj jeno, pono nasi,
Biją w tarabany.

wolucyjną i królobójczą, naród polski, przywalony jarzmem prusko-austriackim w rdzennej Polsce a słabo uświadomiony w zaborze rosyjskim, zdawał się być pogrążonym w śnie głębokim, milczał i najmniejszym ruchem nie pomagał walczącym na Ojczyźnie wiernym synom swoim. Gdyby generał Dąbrowski był czekał na to, czy cały kraj jego działalność pochwali czy nie, byłby się oczywiście niczego nie doczekał i nic nie byłby zrobił. Nie brakło głosów potępiających jego starania—on jednakże nie pytał o to i robił swoje, śmiało i bez wahania prowadził stworzone w ten sposób wojska polskie przeciw pułkom austriackim, nie zważając, że w nich służą Polacy, nie bojąc się rozlewu krwi rodaków, dobrowolnie czy niedobrowolnie służących wrogom Ojczyzny—i dziś nikt mu tego nie gani, przeciwnie, wszyscy rozumieją, iż on inaczej postępować nie mógł, zaś naród uważa go za

jednego z najpiękniejszych swoich bohaterów.

Nie mając pomocy z kraju zwrócił się Dąbrowski znowu z prośbą o poparcie dla nowych legjonów do rządu francuskiego.

Na czele rządu francuskiego stał w owym czasie jako pierwszy konsul generał Napoleon Bonaparte. Potrzebował on wprowadzić wojska, więc pozwolił na formowanie nowych legjonów i dał na ten cel pieniądze, ponieważ jednak nie chciał państw zaborczych nazbyt drażnić, postanowił sprawą polską zajmować się o tyle, o ile będzie musiał, dlatego to jego poparcie zbyt szczerem nie było. Mimo to dzięki energicznej pracy wodzów obu legji, Dąbrowskiego i Kniaziewiczza, liczba wojska polskiego wzrosła wkrótce do 15 tysięcy żołnierzy wszystkich broni.

I znowu żołnierze polscy wojowali w dalekim świecie, wszędzie odznaczając się mężną pogardą śmierci

i poświęceniem dla sprawy wolności. O legji naddunajskiej mówiliśmy—legja włoska pod Dąbrowskim wzrosła znów do 6000 ludzi, widziała dużo zwycięstw, zdobywała miasta—wszystko napróżno. Stanął znów pokój w Luneville (1801 r.) a między innymi punktami pokoju znalazł się tam też punkt, znoszący legjony polskie. Napoleon zdradził. Kniaziewicz nie mógł tego znieść, porzucił służbę francuską i wrócił do Polski, oficerowie polscy strzelali sobie w łby z rozpaczy, Dąbrowski cierpiał, lecz zacisnął zęby i wytrwał.

A cóż się stało z wojskiem polskim?

Wielu żołnierzy dobrych zniechęciło się i powróciło do kraju, wielu pozostało, na służbie włoskiej, gdzie formowano z nich osobne oddziały, zaś część legjonów wcielonych do armji francuskiej wysłano na daleką wyspę San-Domingo, gdzie wraz z 40 tysięczną armją francuską miała wo-

jować z murzynami. Z całej armji zginęło od ran i febry 35000 ludzi, zaś z pułków polskich tylko trzystu kilkudziesięciu żołnierzy wróciło do Europy. Ale od kalek, weteranów i inwalidów, od wracających do kraju legjonistów o tych wszystkich bojach i cierpieniach dla Polski, o sławie znaków polskich tylekroć zwycięskich dowiadywali się Polacy, którym ci byli żołnierze opowiadali, co to jest wolność, jak ją kochać i jak się o nią bić należy. W krótkim czasie miało to wydać owoce.

I oto (1806 r.) sam Napoleon, już cesarz Francuzów, przygotowując się do wojny z Prusakami, przypomniał sobie męstwo Polaków i ich miłość Ojczyzny, a ponieważ połowę prawie państwa pruskiego stanowiły ich ziemie, przeto, chcąc w nich zyskać sprzymierzeńców, musiał też sprawę polską poruszyć. To było zasługą legji Dąbrowskiego. Napróżno wezwawszy pomocy Kościuszki, który odmówił,

Napoleon wezwał do pomocy twórców legjonów, Dąbrowskiego i Wybickiego, a sam, przekroczywszy granicę i w puch rozbiwszy pod Jeną i Auerstaedt 120 tysięcy Prusaków, nałożył na Prusy olbrzymią kontrybucję, zdobył Berlin, i ruszył za resztkami uciekających wojsk pruskich na wschód, naprzeciw śpieszącym do walki wojskom rosyjskim.

Dąbrowski dobrze znał Napoleona i wiedział, że cesarz Francuzów, obiecując pomoc Polakom, robi to nie dla ich pięknych oczu, lecz o tyle będzie się z nimi liczył, o ile go do tego zmusi okazana przez nich siła. Rzecz w tem, że Napoleonowi zdarzały się właśnie chwile, w których tej siły polskiej potrzebował, skutkiem czego pozwalał na jej wzrost, czego nigdy nie byliby dopuścili zaborcy. I to było najważniejsze. Dąbrowski w siłę narodu polskiego wierzył i zbierać ją umiał, a przeto skwapliwie skorzystał z nadarzającej się sposobności, rozu-

mując słusznie, iż jeśli naród siły w sobie odkryje, potrafi się obejść bez cudzej pomocy. Dlatego gdy cesarz Napoleon, przyjmując w Berlinie deputację polską z Poznania, oświadczył, że w Warszawie ogłosi niepodległość Polski, jeśli Polacy wystawią 30—40 tysięcy wojska, a nie wierząc, aby to było możliwem, już prowadził układy z Prusakami, Dąbrowski nie tylko się tem nie zraził, lecz właśnie zabrał się do pracy jak najgoręcej, pragnąc dowieść cesarzowi, iż z narodem polskim liczyć się musi, ponieważ ten naród siłę ma. I naród polski też to zrozumiał — ludność chwyciła za broń przeciw Prusakom. W początkach listopada Napoleon wydał odezwę wzywającą do powstania, a w drugiej połowie listopada Dąbrowski i Wybicki mieli już gotowe 4 pułki. W krótkim czasie armja polska liczyła już 18 tysięcy ludzi, odznaczyła się w jesieni i w zimie, oddała znaczne usługi Napoleonowi, szturmem wzięła Tczew,

świetnie biła się pod Gdańskiem, Gołyminem, Pułtuskim i mimo strat wzrastała wciąż, aż wreszcie doszła do wymaganej przez Napoleona liczby 30 tysięcy. Ten szybki wzrost armji polskiej możliwym był głównie dzięki temu, iż w Polsce znajdowało się dużo legjonistów, którzy stanowili znakomite kadry pułków. Oto znów zaśluga Dąbrowskiego. Naczelnym wodzem polskiej siły zbrojnej został mianowany ks. Józef Poniatowski.

A więc bohaterstwo legjonów nie było daremnem i kiedy po bitwie pod Preussisch-Eulau i pod Frydlandem Napoleon zawarł pokój w Tylży, zabór pruski wywalczył sobie niepodległość z własnym rządem i 30 tysiącami znakomitego wojska. Z ziemi zaboru pruskiego wraz z Warszawą utworzył Napoleon nowe państwo, które nazwano Księstwem Warszawskim; liczyło ono 2,400.000 mieszkańców. Nie było to dużo, ale przecież więcej niż nic. Polak miał już jakiś własny kąt,

gdzie swobodnie mógł myśleć o odzyskaniu tego, co mu się należało i — zbroić się do nowej walki. Część wojsk polskich, a mianowicie 3 pułki połączone w „Legję Nadwiślańską“ wysłał Napoleon do Hiszpanji, zaś z młodzieży szlacheckiej uformował piękny pułk jazdy, który włączył do swej gwardji.

Cóż nam tedy twórcy legjonów zyskali?

Legjony, pomagając rewolucji francuskiej, biły się o wolność Włoch przeciw Austrii—i Włochy częściowo wolność odzyskały. Habsburgowie i Hohenzollernowie zostali upokorzeni, trony ich zachwiały się, Rosja nawet zawarła sojusz z Napoleonem,— a w miarę jak absolutyzm dawny tracił w Europie grunt pod nogami i w miarę, jak żołnierze polscy w wojskach Napoleona uczyli się bić i zwyciężać, część kraju zmartwychwstała z nicości, mogła pracować i czekać stosownej chwili, aby odzyskać resztę.

Licząca 8 tysięcy Legja Nadwiślańska coraz to nową sławą okrywała oręż polski w walkach z powstańcami w Hiszpanji. Pułki polskie cudów waleczności dokazywały pod Tudelą, przy zdobyciu Saragossy, a szalona szarża, za pomocą której pułk szwoleżerów polskich zdobył obwarowane baterje w niedostępnym wąwozie Somo-Sierra, jest czynem, który historja wiecznie wspominać będzie.

W 1809-ym roku Austrjacy, korzystając z tego, iż Napoleon zajęty był wojną w Hiszpanji, wystąpili przeciw Francji a zarazem i przeciw nowo utworzonemu Księstwu Warszawskiemu, sądząc, iż je bez trudu zgnieść zdołają. Stało się inaczej, bo właśnie Polacy bili Austrjaków. Galicja powstała i armja nasza pod wodzą Ks. Józefa Poniatowskiego i jen. Dąbrowskiego przyłączyła do Księstwa Kraków z obwodem i Galicję wschodnią z 1 $\frac{1}{2}$ miljonem mieszkańców. Tak więc po Prusakach przyszła kolej na



[Niemiec, moskal, nie osiędzie

Hasłem wszystkich wolność
będzie

¶ Gdy jąwszy pałasza,

¶ Ojczyzna nasza.

Austrjaków i Księstwo Warszawskie, mając już 2780 mil kw. obszaru i koło 4 milionów ludności, było prawie tak wielkie jak Prusy, w sprawach Europy środkowej miało ważny głos i tworzyło państwo, z którem dyplomaci europejscy musieli się już liczyć. Nigdy jeszcze nie miał naród polski tak silnego i świetnego wojska. Armja polska liczyła 60 tysięcy żołnierzy, na których czele stali wojownicy słynni na cały świat, Ks. Józef, Dąbrowski, Sokolnicki, Fiszer, Zajączek. Teraz była możliwość pokuszenia się o odebranie zaboru rosyjskiego.

Dawno oczekiwana sposobność nadeszła. Cesarz Napoleon (1812) rozpoczął wojnę z Rosją, stawiając na porządku dziennym sprawę polską. Pod tem hasłem rozpoczął się ten olbrzymi pojedynek Zachodu ze Wschodem, postępu i demokracji z ciemnotą i reakcją. Sejm Księstwa Warszawskiego ogłosił zawiązanie konfederacji narodu polskiego i powołał

do powstania zabór rosyjski. Naród polski wyłonił 83-tysięczną armję, którą Napoleon rozdzielił pomiędzy korpusy francuskie, jeden tylko korpus 30-tysięczny oddawszy w całości pod komendę Ks. Józefa.

Smoleńsk, Borodin, Tarwin, Woronkow, Krasne, Małojarostawł, Wiaźma i Berezyna — oto nazwy bitw, w których odznaczyły się wojska polskie, walcząc z niezmiernymi stratami. Zginęli generałowie Fiszer, Grabowski, ks. Józef i większa część generałów odniosła rany, blisko 1000 oficerów poległo — Napoleon wojnę przegrał a ze świetnej armji polskiej wróciło do kraju zaledwie 6000 ludzi z całą jednak artylerją.

Ale niezłomny duch legjonistów polskich wstąpił do tej armji i ledwo niedobitki jej stanęły na ziemiach polskich, już wzrosła do 12 tysięcy ludzi.

Kampanja była stracona. Księstwo Warszawskie stracone, to prawda. Nie udało się — więc dziś mają prawo

historycy wytykać błędy Napoleonowi lub księciu Józefowi. Jednakże mogło się udać, jak się udało dwa razy, raz z Prusakami, drugi raz z Austriakami, zaś wówczas Rzeczpospolita byłaby wolna w całości. Zali można brać za złe tym niestrudzonym żołnierzom polskim, iż mieli dość odwagi, aby pokusić się o cel najwyższy? Zresztą w Wielkiej Bitwie Narodów pod Lipskiem zginął ks. Józef, został pobity Napoleon, nie zostali jednak pobici Polacy. Dotrzymali słowa, ocalili swą cześć rycerską a także, choć zdziesiątkowani, sami zdołali się uratować. Dąbrowski, który stał na lewym skrzydle francuskim, bił się wściekle, odparł nieprzyjaciół, i przeprawiwszy się przez Pleisę i Elstere z biciem bębnow przylączył się do Napoleona. Po ostatecznej klęsce Napoleona resztki tej armji w liczbie 7000, uzyskały od ces. Aleksandra pozwolenie powrotu do kraju, dokąd je też Dąbrowski zaprowadził. Powiększone o pozostawione

w kraju garnizony twierdz i kilka tysięcy jeńców, odesłanych przez ces. Aleksandra, resztki te wkrótce rozrosły się w 25-tysięczną armję, która stała się jądrem wojsk polskich utworzonego 1815 r. na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego. Królestwo to, choć znacznie okrojone i połączone z cesarstwem rosyjskiem unją osobistą, do roku 1861-go zachowało do pewnego stopnia resztki państwowości polskiej.

Oto był dorobek, jakie dały nateżone boje polskie od 1797 r. do roku 1814-go, znaczny, mimo nieszczęśliwego ich końca. Kiedy generał Dąbrowski formację legjonów we Włoszech rozpoczynał, kilka pierwszych tysięcy jego żołnierzy miało wszystko zdobyć dla kraju, który nie miał już nic. Kiedy stary wódz resztki bohaterских pułków przyprowadził w końcu do kraju, kraj ten miał nienajlepszą wprawdzie lecz odrębną i własną formę życia państwowego uzna-

ną, uznane pewne swoje prawa, pewne rządowe instytucje i własną armję, służącą pod sztandarami, okrytymi chwałą — istniał i mógł tego istnienia bronić.

Nie opatrzywszy się w porę, nie bił się, gdy bić się należało i nie zrobił w swoim czasie w domu potrzebnych porządków. Za to potem bił się prawie bez przerwy 17 lat i był jak stalowa miotła, którą zamiatano Włochy, Hiszpanję, Francję, Niemcy, Austrię, Rosję. Nie umiając wczas obronić własnej wolności, zdobywał ją dla innych, aby uzyskać dla siebie. I pokutę swą spełnił po chrześcijańsku, w pokorze i z wytrwałością niezłomną, hańbę z siebie zmył, zdobył co mógł a przyszłym pokoleniom pozostawił promieniejący daleko w mroki przyszłych cierpień i prób wzniosły przykład miłości Ojczyzny i cnót rycerskich.

Minęły lata, na Polskę spadły nowe klęski i nowe cierpienia, ale duch

narodu był już czysty, w ogniu walk zahartowany i doświadczony, przeto wytrwał i nie upadł.

Takto zbawił go, siłą swą nieugiętą natchnąwszy, wierny i nieskazitelny rycerz jego i wódz — Jan Henryk Dąbrowski.

.....

PIÓRA JERZEGO BANDROWSKIEGO

===== WYDANE =====

„w BIBLIOTECE LUDOWEJ POLSKIEJ“:

Kim był Tadeusz Kościuszko? Żołnierzom polskim w setną rocznicę. Z portretem T. Kościuszki, według art-mal. Zygmunta Miłkiewicza.

Kim był ks. Józef Poniatowski? Ułanom z pod Krechowic. Z portretem ks. Józefa według portr. Grassiego

Legjony Piłsudskiego. Historia utworzenia ochotniczych wojsk polskich w Galicji, podczas Wielkiej Wojny

.....

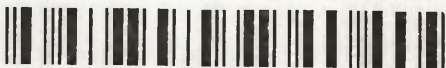
18.-

192/63



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

18601/1



11-018601-000-0

BIBLIOTEKA LUBOWA POLSKA:

1. **Bitwa Raclawicka.** Napisał Teofil Lenartowicz. Z przedmową Ignacego Grabowskiego.
2. **Grunwald.** W pięćset siódmą rocznicę przypomniał Ignacy Grabowski. Ze szczegółowym planem bitwy.
3. **Kim był Tadeusz Kościuszko?** Żołnierzom polskim w setną rocznicę. Napisał Jerzy Bandrowski. Z portretem T. Kościuszki, według Zygmunta Ajdukiewicza.
4. **Pieśni Rolników.** Napisał Kazimierz Brodziński. Z przedmową Ignacego Grabowskiego.
5. **Kim był ks. Józef Poniatowski?** Ułanom z pod Krechowic. Napisał Jerzy Bandrowski. Z portretem ks. Józefa według portr. Grassi'ego.
6. **Cecora.** O śmierci sławnej hetmana Żółkiewskiego, opuszczonego od niecznych żołnierzy. Napisał Ignacy Grabowski. Z portretem Żółkiewskiego.
7. **Legjony Dąbrowskiego.** O ochotniczych wojskach polskich za czasów napoleońskich. Napisał Jerzy Bandrowski. Z ilustracjami Juliusza Kossaka.
8. **Sonety wojenne.** Napisał Stefan Garczyński. Z przedmową Ignacego Grabowskiego.
9. „**Ani z soli, ani z roli..**“ O bohaterskim hetmanie Stefanie Czarnieckim. Napisał I. Grabowski. Z portr. Czarnieckiego
10. **Legjony Piłsudskiego.** Historia utworzenia ochotniczych wojsk polskich w Galicji, podczas Wielkiej Wojny. Napisał Jerzy Bandrowski. Z ilustracjami
11. **Świętokradztwo.** Rzecz o rozbiórce Polski. Napisał Ignacy Grabowski
12. **Bitwa pod Grochowem.** Napisał Stefan Garczyński z przedmową Ignacego Grabowskiego
13. **Co to jest socjalizm?** Napisał G. Olechowski w druku

Powyższe wydawnictwa nabywać można we wszystkich księgarniach polskich Państwie w Rosyjskiem.